Kuryer Poznański.

No. 263. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 17 listopada 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok 111**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr. Tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 listopada.

Umysły katolików w Anglii poruszone są i mocno oburzone wystąpieniem p. Gladstone. Minister ten przed laty dwudziestu pokazał dużo niechęci dla Włoch katolickich w swoich listach neapolitańskich; odtąd przecież przychylniejsze objawiał uczucia. Znane są powszechnie jego stósunki z ks. Arcybiskupem Manningiem, a co ważniejsza znana polityka, która doprowadziła do zniesienia przymusu konfesyjnego w Irlandyi. Pan Gladstone zapracował sobie na poparcie katolików, to téż przez cały czas rządów jego posłowie katoliccy statecznie go popierali. W czasie Soboru watykańskiego p. Gladstone milczał i skarg przeciw jego uchwałom nie podnosił, choć dziś twierdzi Times inaczéj i zaręcza, że b. minister odradzał Arcybiskupowi Manning'owi od uznania dogmatu Nieomylności. Katolicy do końca liczyli nań, jak na człowieka prawdiwie wolnomyślnego i usilnie mu pomagali. W czasie ostatnich wyborów, którym p. Gladstone zgoła nie próbował nadać charakteru religijnego, katolicy stali po jego stronie z ufnością, a on nie odpychał ich pomocy, owszem przyjmował ją, a nawet się o nią starał. Wybory nie wypadły na korzyść liberalnego stronnictwa i p. Gladstone musiał ustąpić miejsca panu D'Israeli. Cóż teraz robi? Zamiast cierpliwie czekać zmiany w usposobieniach kraju, podnosi na raz sztandar ze starem, zużytem godłem No popery (precz z papieztwem). Jest to słaba strona parlamentarnych instytucyi, że stronnictwa szukają tam zawsze jakiegoś głośnego hasła, aby porwać lub przeciągnąć do siebie umysły. Pan Gladstone znany niecierpliwą ambicyą, która w wieku podeszłym często w manią lub gorączkę przechodzi, ima się niebezpiecznego hasła i probuje rzucić w społeczeństwo angielskie uspokojone i ukojone w ciągu tego stulecia, żarzewie niezgody religijnéj. Ku temu czyni zwrot nagły, niespodziany, wywołujący zdziwienie w szeregach dawnych przyjaciół. Czy mu się powiedzie zgalwanizować stare niechęci, tego przewidzieć nie można. Co pewna, to, że książę kanclerz, który nie spodziewał się takiego sukursu, bardzo rad nowemu sprzymierzeńcowi. Pan Gladstone pierwéj ślepy, spostrzegł się na raz, że dogmat Nieomylności, podkopuje wierność poddanych dla tronu i oskarża katolików, że nie mogą być dobrymi obywatelami kraju. Zarzut to stary, nienawiścią nacechowany, odparty faktami we wszystkich krajach i na wszystkie czasy. Panu Gladstone odpowiedział Arcybiskup Manning, wykładając, że dogmat Nieomylności żadnéj zmiany w stósunki świeckie katolików nie wprowadził. Ze swojéj strony deputowany irlandzki p. Jerzy Bowyer w liście do dziennika Times wyłożył całą niekonsekwencyą postępowania męża stanu, który zrywa z katolikami w interesie ambicyi osobistéj, wtedy, kiedy mu się zdaje, że inne sojusze więcéj mu przyniosą korzyści. Obszerniejszą pracę przeciw byłemu pierwszemu ministrowi ogłosił ks. prałat Capel, rektor uniwersytetu katolickiego w Londynie.

Organ księcia Bismarcka, Nordd. Allg. Ztg, występuje dziś bardzo groźnie przeciw prasie wiedeńskiéj, która w sprawie hrabiego Arnima wyraźnie staje po stronie tegoż i nie szczędzi gorżkich uwag o teraźniejszych rządach w Prusach i Niemczech. Nordd. Allg. Ztg bierze to jako objaw niechęci ludów austryackich dla cesarstwa niemieckiego i chęć zohydzania jego instytucyi. W końcu przypomina, że głównie wycieczki prasy francuzkiéj przeciw Prusom wywołały krwawą wojnę z r. 1870 i dla tego wzywa prasę austryacką, by się umiarkowała.

Z Francyi brak dziś nowin ważniejszych, donoszą tylko o udaniu się licznych deputacyi bonapartystowskich do Chiselhurst, celem złożenia życzeń cesarzowéj Eugenii. Na uwagę zasługuje także program, jaki p. Emil Girardin zakreślił obecnie dziennikowi France a który wczoraj streściliśmy, jest to bowiem program całego stronnictwa imperyalistycznego, chcącego spokojnie odczekać końca septennatu, by następnie przy pomocy głosowania powszechnego odbudować tron Napoleonidów.

Pod rubryką właściwą podajemy bliższe szczegóły o pierwotnych wyborach we Włoszech; o wypadku zaś wyborów uzupełniających dochodzi nas następujący urzędowy telegram: W Rzymie obranym został Garybaldi w dwóch okręgach; w trzech innych obrano dwóch kandydatów należących do lewicy i jednego kandydata prawicy. We Florencyi, Medyolanie, Genui, Liworno i Turynie obrano dwóch kandydatów prawicy i jednego kandydata lewicy, w Bononii dwóch kandydatów prawicy i jednego kandydata lewicy, w Neapolu jednego kandydata prawicy i siedmiu lewicy, oprócz tego obrano jednego nie należącego do żadnego stronnictwa. — Garybaldi uległ w Medyolanie. Tak samo upadła kandydatura republikanina Saffi w Lugo, Forli i Weronie. Obrano ponownie Ricasolego, Peruzzi'ego i Lamarmorę. — Według znanego dotąd rezultatu wyborów uzupełniających zyskała prawica 101 posłów, lewica 44.

Z Anglii otrzymał rząd holenderski pomyślne wiadomości o postępach zwycięzkich swego oręża. Zdaje się zatém, że zwolna wyprawa holenderska dopuie zamierzonego celu.

We wczorajszym Orędowniku czytamy następującą wiadomość:

Dowiadujemy się, że ks. Kessler, dziekan w Poznaniu, odebrał od prokuratora zapozew na termin, na którym ma odpowiedzieć na kilka pytań, w zapozwie wyłuszczonych, a mianowicie: czy i od kogo odebrał instrukcye względem ślubów cywilnych, czy i kto mu pozwolił udzielać dyspensy dla ślubów kościelnych w pewnych przypadkach, czy i kto mu nadesłał tajny okólnik do duchowieństwa. Chodzi tu widocznie znowu o delegata apostolskiego, który rządzi naszą archidyecezyą. Ponieważ podobny zapozew miał także odebrać inny dziekan z prowincyi, wolno się domyślać, że zapewne wszyscy dziekani go odbiorą.

Przemowienie posła doktora Donimirskiego.

Przemówienie posła dr. Donimirskiego na posiedzeniu sobotniém parlamentu niemieckiego, o którém wczoraj wzmiankowaliśmy, brzmi według Dzien. Pozn., jak następuje:

Przedłożony projekt zezwala na dalsze jeszcze używanie języka francuskiego w Alzacyi i Lotaryngii tak w czynnościach notaryalnych, jako téż sądowych. Nic nowego nie wprowadza ten projekt, — istniejące tylko prawa pojedyńczym mają uledz zmianom. Sądzę jednakowoż, że te zmiany jak z jednéj strony nie przyniosą korzyści ludności, tak z drugiéj strony sprzeciwiają się konstytucyi. W prawie z dnia 14 lipca 1871, odnoszącém się do zmian ordynacyi sądowéj, wyznaczonym jest termin trzech lat, czas ten minął teraz i uznano za konieczne przedłużyć go. Przeciwko temu niceby nie było do nadmienienia, gdyby to przedłużenie według rozporządzenia nie zależało jedynie od widzimisię kanclerza. Postanowienie pierwszéj części § 2 w związku stoi z § 15 prawa z dnia 14 lipca 1871 roku.

Uznano konieczność rozszerzenia tych postanowień. Mianowicie część 2 paragrafu 2 więcéj odbiera mieszkańcom Alzacyi i Lotaryngii, jak im to przyrzeczono w § 1 i w pierwszéj części § 2. Deputowany Guerber pocieszał się wprawdzie nadzieją, że z zaprowadzeniem tego rozporządzenia łagodniejsze nastanie postępowanie w Alzacyi i Lotaryngii. Téj nadziei ja podzielać nie mogę — z powodu stósunków, w jakich od dość dawna już żyję. I naszemu językowi polskiemu zagwarantowały wolność międzynarodowe traktaty i rozporządzenia królewskie; otóż prosiłbym pana Guerbera, ażeby do nas przybył i przekonał się, jakie to są stósunki tam, gdzie większa część ludności mówi po polsku. Przekonałby się, że strony przegrywają procesa dla tego jedynie, ponieważ polskim tylko władają językiem. Przekonałby się, że w sprawach kryminalnych wyrok jedynie w ręku leży tłómacza, który, źle będąc płatnym, dla tego zwykle ani jednego ani drugiego nie posiada dokładnie języka. To nie fantazya, panowie, mógłbym to, co mówię, udowodnić przykładami z praktyki.

Chciałbym tylko podnieść, że nie uważam tego za dobre, iż uregulowanie téj sprawy w Alzacyi i Lotaryngii zawisło od woli kanclerza. Bo jaki użytek zrobi z téj władzy kanclerz, o tém przekonywam się już z § 1 rozporządzenia. Jaki skutek będzie miało to postanowienie — i o tém nie jedno mógłbym powiedzieć. Nadmieniam tylko, że czasami z powodu wprowadzenia się jednéj tylko familii niemieckiéj zaprowadzają język niemiecki w szkole a nawet budują protestanckie kościół.

Panowie! Stoimy w przededniu nowéj ordynacyi sądowéj, a wkrótce przyjdzie do skutku kodyfikacya prawa cywilnego. Gdy się to stanie, wtedy nikt się o to pytać nie będzie, czy większa część ludności lub adwokatów biegła jest dostatecznie w języku niemieckim, lub mówi tylko po francusku. Przyjmując zasadę jednolitego prawa, potrzeba będzie koniecznie zaprowadzić język

---

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 260.)

XXI.

Radość, z jaką Mołotow przyjął dawnego swego adjutanta, po części płynęła z satysfakcyi doznanéj z oporu, jaki stawiał mającemu się zawrzeć związkowi. Od dawna już podejrzenia, jakie owładły duszę gubernatora, odwróciły się były z Bassalskiego na Relejewa. Otóż stary jenerał wnosił, że jeżeli Relejew chce przeszkodzić za mąż pójściu kuzynki, to dla tego, że się sam w niéj kocha. Mołotow zanadto był miękki i zakochany, aby kiedykolwiek się zebrać na badanie jéj surowe: wszakże doszedł sam do przekonania, że Marta gorąco żałowała Relejewa. Czy skutkiem rzeczywistéj miłości, czy po prostu kaprysu nerwowéj kobiety? tego wiedzieć nie mógł: tylko walka z cieniem zdawała mu się niemożliwą. Cierpiał nad wyraz, bo w niezmiernéj swéj miłości i dobroci nie przysądzał sobie prawa wziąść za złe żonie owego pozagrobowego uczucia. Teraz zmieniły się role. Z żyjącym człowiekiem przyszło mu się ścierać, a do tego ów człowiek kochał się w innéj kobiecie! Sądząc, że zna dokładnie charakter Marty, wnosił, iż to jedno wystarczy, aby obrazić jéj dumę i lepszych dni być hasłem dla ich domowego życia. Jak każdy zakochany starzec, gubernator był samolubnym we wszystkiém, co dotyczyło jego miłości: zapomniał o nagłéj przerwie rozpoczętego obrządku, o szczególném położeniu młodéj pary. Nie oglądając się na nikogo, ani na świętość miejsca, ściskał Relejewa raz po razie, nareszcie go zaczął gwałtem namawiać do udania się ku pałacowi dla przebrania się i opowiedzenia swéj odyssei.

Opowiedziliśmy wyżéj, jako gubernatorowie okręgów wojskowych w Turkestanie używają przywilejów najwyższéj władzy. Nadto roztropna polityka dworu petersburgskiego nakazuje mu przepych i zbytek królewski, celem wzbudzenia uszanowania wśród krajowców. Regulamin szczegółowy o tych wszystkich rzeczach stanowi.

Ani Bassalski, ani Eliza nie śmieli przerywać uniesień radosnych Mołotowa: jeden Relejew zrozumiał całą nieprzyzwoitość tego zajścia, a z uszanowaniem wydzierając się z objęcia gubernatora, rzekł do panny Gorew:

— Jak tylko zdam raport Jego Ekscelencyi, udam się do waszego domu i rozmówimy się z sobą. Racz na mnie tam zaczekać, droga kuzynko. Jutro zaś gotów jestem wytłómaczyć się panu z powodów, jakie mną kierowały w téj sprawie, dodał zwracając się z grzecznym ukłonem ku Bassalskiemu.

— Czekam tedy do jutra, panie majorze.

Wtém sobie Gorew przypomniał, że jest ojcem panny młodéj.

— Cóż to znowu? rzekł sennie stary profesor.

— Wytłómaczę ci to za chwilę, Jegorze Aleksandrowiczu.

— Jak chcesz! zgodził się sędziwy mędrzec z obojętnością, skoro zaszłe wypadki nie dotyczyły w niczém rozwoju i losów plemion Irańskich i Turańskich.

Wtedy Relejew zwrócił się ku zgromadzonym gościom:

— Chociaż na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że nie mam prawa się mięszać w tę sprawę, opór mój usprawiedliwionym jest jak najważniejszemi pobudkami. Jeżeli mnie moje obawy omyliły, dzisiejszy ślub zaledwie się o dni parę opóźni. Wybaczcie tedy panowie i panie, a wierzajcie, że się dałem powodować najczystszym uczuciom sprawiedliwości i obowiązku.

Sposób, w jaki Mołotow przybysza powitał, poniekąd uprawniał jego interwencyą, którą i ojciec panny młodéj zdawał się przyjmować. Rozeszli się powoli zaproszeni, zamieniając tysiączne komentarze o co dopiero zaszłych wypadkach. Cerkiew się wypróżniła szybko.

Tymczasem Mołotow wyprowadził majora i obaj udali się na pokoje gubernatora. Tam gegerał po cichu rozkazał jednemu z swych lokajów, aby pobiegł do dawnego Relejewa mieszkania, gdzie wszystko było opieczętowane dotąd, żeby tam wyszukał jeden z jego mundurów, a powracając kupił szlify pułkownika — w każdém bowiem mieście od Moskali podbitém natychmiast znaleść można wszystko, co do wojskowego należy rynsztunku. Poczém Mołotow kazał Relejewowi przysposobić kąpiel we własnéj łazience a zasiadłszy obok wanny zażądał szczegółowego opisu jego przygód.

Relejew się przychylił ku jego prośbie. Nieraz poczciwy starzec do łez się rozczulił, słuchając opisu tylu przebytych udręczeń i niebezpieczeństw. W końcu, żeby zakryć Safara, Relejew wymyślił bajkę o przekupionéj straży.

— Dostawszy tedy ów strój derwisza, puściłem się w drogę przez pustynię. Opatrzność mnie strzegła, bo zgoła nikogo nie napotkałem. Dziś wieczór nareszcie przybyłem do Samarkandy i wprost zdążałem do pałacu, aby się dać poznać. Atoli tłum mnie nie przepuścił i przypadkiem pchnął ku cerkwi, gdzie was wszystkich zastałem. Wasza Ekscelencya wie już, co zaszło daléj.

— Wśród radości twego powrotu zapomniałem cię spytać o powody twego oporu przeciw rozpoczętemu obrządkowi?

— Za pozwoleniem kochanego generała, tego mu nie wytłómaczę. Nie mój to sekret.

— Jak ci się podoba! tylko należy ci wiedzieć, że Bassalski jest moim adjutantem i że gdyby przeciw niemu było co ważnego...

— Nie, generale, podjął żywo Relejew, są to osobiste, czysto osobiste względy. Bodaj czy nawet kuzynka moja przyzna im słuszność.

— Zachowaj twój sekret, mój drogi, zachowaj! powtarzał wesoło Mołotow zacierając ręce.

Tymczasem Relejew ubrał się w mundur. Mołotow patrzał na niego z uśmiechem. Wtém Relejew stanął przed lustrem.

— Zdaje się, że mi który z pułkowników pożyczył swego munduru, rzekł spostrzegając szlify.

— Mylisz się, mój drogi, przyniesiono ten mundur z twego dawnego mieszkania, jest to niewątpliwie twoja własność.

— Chyba mi go zamieniono w mojéj nieobecności, bo przecież nie zostałem dotąd pułkownikiem.

— Tak sądzisz?

Relejew z zadziwieniem spojrzał na Mołotowa. Jenerał cieszył się jak dziecko tą niespodzianką. Winszował Relejewowi nowego stopnia, ściskając go serdecznie. Wtém marszałek dworu zaprosił ich na śniadanie, przysposobione za rozkazem jenerała. Relejew był do łez wzruszony uprzedzającą delikatnością swego dawnego wodza.

Po śniadaniu Mołotow rzekł z drzeniem w głosie:

— A teraz pójdzmy do mojéj żony, musi już wiedzieć o twoim powrocie i zapewne niecierpliwie ciebie wygląda, bo zaledwie nie umarła na wiadomość o twojéj śmierci, i przez ten cały czas pocieszyć się nie chciała.

Ilekroć Mołotow wspominał swą żonę, Relejewa dreszcz przechodził: atoli tym razem był na to przygotowanym i umiał się zebrać na spokojną odpowiedź.

— Wymów mnie jenerale, ale obiecałem Elizie moje odwiedziny. Jutro rano hrabinie złożę moje uszanowanie.

— Jak ci się podoba, odparł Mołotow, ucieszony nad wyraz pozorną oziębłością Relejewa.

Wybiła siódma godzina i zmrok zapadł na dobre, gdy Relejew wyszedł od kuzynki. Oblicze jego jaśniało szczęściem i szybko zmierzał ku bramom fortecy. Doznane wrażenia ani na chwilę mu nie dały zapomnieć o daném Serdarowi słowie. Zdziwił się niepomału na widok zawartych bram, bo mu stan oblężenia nie był wiadomym. Zawołał warty, dając jéj się poznać jako wyższy oficer, ale że nie miał hasła, odmówiono mu wręcz otworzenia bramy. Obszedł w rozpaczy wszystkie inne, zawsze z jednakim skutkiem, wszyscy mu się dziwili, gdy swe żądanie przedstawiał.

Relejew wrócił do siebie. Wszystko było w porządku przysposobione dla niego. Doznał miłego wrażenia znajdując się znów w domu po tylu a tylu przygodach, poczém zasiadł do biurka i jak na początku naszego opowiadania zaczął pisać do przyjaciela w Rosyi. Pisał tak przez chwilę, aż zmęczenie przemogło i rzucił się na łóżko, nie dokończywszy zaczętego listu.

Na pierwszą wiadomość o powrocie Relejewa Marta doznała rzeczywistego wrażenia szczęścia, powoli jednak zbudziły się dawne uczucia nieufności i zazdrości. Taż sama, co i mężowi przyszła jéj myśl: jeżeli Relejew przeszkadzał ślubowi Elizy, to dla tego, że ją kochał! Tak tedy się zwodniczemi ukołysała marzeniami! Nastąpiło oczekiwanie; wiedziała, że powrócił, nie wątpiła, że przyjdzie. Minął wieczór cały, a jego nie było. Około dziesiątéj godziny wszedł gubernator. Marta pod wrażeniem gniewu na pułkownika łaskawie męża przyjęła. Długo z sobą rozmawiali, nareszcie jéj zapowiedział odwiedziny Relejewa na dzień następny.

Marta całą noc oka nie zmrużyła. Gniew i zazdrość nią miotały; kilkogodzinna rozmowa z mężem jeszcze ją podrażniła więcéj. Dopiero nad ranem zasnęła snem ciężkim i przerywanym zmorami.

Około dziewiątéj Eliza chciała się z nią widzieć, ale służba nie śmiała pani obudzić. Ocuciła się dopiero około południa, z głową ociężałą, nerwami rozdrażnionemi. Po śniadaniu zameldowano pułkownika Relejewa.

Zanim do niego wyszła, Marta spojrzała

niemiecki w Alzacyi i Lotaryngii. Niezrozumiałém mi jest zresztą, jak można w państwie konstytucyjném składać w ręce jednéj osoby moc rozstrzygania w sprawach największéj wagi. Panowieście podnieśli wprawdzie już przy innéj sposobności swe w téj mierze skrupuły i daliście im posłuch a spodziewam się, że i dziś tak samo postąpicie.

Co się nas tyczy, uważamy za odpowiedniejsze, aby decyzyą w tak ważnéj sprawie pozostawiono ciału prawodawczemu. Radbym w końcu stwierdzić, że wystąpienie nasze w téj sprawie temu jedynie przypisać należy, że nie chcielibyśmy, aby w Alzacyi i Lotaryngii nastały stósunki jak u nas, które od lat wielu są powodem usprawiedliwionych zażaleń.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z nad Wierzycy, 15 listopada.

(Wiadomości bieżące. — Towarzystwo św. Cecylii i polski jego organ. — Korespondent Wiarusa w Prusach Zachodnich.)

(k) W sprawach kościelnych obecnie dosyć spokojnie. Probostwo w Czarnymlesie opróżnione śmiercią ks. Załuskiego, o którym podaliście wspomnienie, przypada jako filia do probostwa Pączewskiego. Szczęściem rząd ociągał się od trzech lat przeszło z uznaniem Czarnegolasu jako osobnego probostwa. Obecnie wyszło to na korzyść już zkądinąd grzywnami przysypanego ks. Biskupa. Podobnie wolno idzie w ostatnim czasie obsadzenie parafii rządowéj kolacyi, które dla widocznego niebezpieczeństwa władzy duchownéj i wysłanych przez nią administratorów, zwykle obywać się muszą posługą duchowną, ofiarowaną przez okolicznych księży. Cóż powiedzieć na to, że parafia Walichnowska, licząca około tysiąca dorosłych, już od siedmiu miesięcy żyje bez nieodzielnego nabożeństwa, choć księży najprzyjemniejszych rządowi zgłosiło się kilkunastu o prezentę. Wrażenie tém przykrzejsze, że jeden z duchownych, który przed trzema miesiącami już uzyskał prezentę, zwrócił ją dla przyczyn zaiste w naszém położeniu błahych.

W ostatnim tygodniu odbyło się w Gdańsku posiedzenie Towarzystwa św. Cecylii dyecezyi chełmińskiéj. Ze względu na poruszane tam kwestye i na wzmagająca się działalność Towarzystwa, pozwólcie kilka słów na obznajmienie czytelników ze zasadą i dążnościami Towarzystwa. — Może przed dziesięciu laty założył znany w świecie muzykalnym ksiądz proboszcz Witt w Bawaryi wspomnione Towarzystwo, mające pielęgnować i podnieść śpiew kościelny w Niemczech. Skutki odpowiedziały zamiarom. Wzbudziło się wszechstronne zajęcie muzyką i śpiewem kościelnym, czego świadkiem dwa pisma dwutygodniowe Towarzystwa, „Musica sacra“ i „Fliegende Blaetter für Kirchenmusik,“ przez liczne publikacye muzykaliów. Dzięki niewyrobionéj odrębności naszéj, powstała sekcya tego Towarzystwa téż w naszéj dyecezyi pod przewodnictwem nauczyciela muzyki p. Kiewicza, znanego z kompozycyi, mianowicie z udziału w ułożeniu nut do cennego śpiewnika ks. Kellera. Owocem tych prac było powstanie kilku Towarzystw parafialnych, pielęgnujących śpiew kościelny polski albo niemiecki, stósownie do narodowości parafian. Krzątają się téż koło założonia szkoły organistów w Pelplinie, zakładu bardzo potrzebnego. W ostatnim czasie powzięto jednak zamiar, który się wielu zdaje niebezpieczny. Chodzi o zaprowadzenie śpiewu łacińskiego, gradualnego, podczas mszy św. Zwolennicy téj teoryi odwołują się na to, że ślady pewne wskazują, iż w dawnych czasach bywało tak wszędzie po kościołach naszych, że więc do tego zwyczaju wrócić trzeba. Na to słusznie inni odwołują się na rugowanie języka polskiego ze szkoły i urzędów, że więc trzeba go hodować w kościele. Przytém śpiew polski kościelny, jako latorośl łacińskiego, zachował tak niezatarte znamiona stylu gregoryańskiego, którego się napierają nasi teoretycy, że zatrzymać go można, byleby został oczyszczony z niepotrzebnych naleciałości. Zdaniem naszém te uwagi zwyciężą. Tymczasem prezes Towarzystwa ułożył się podobno z kilku znakomitościami muzykalnemi archidyecezyi, żeby wydawać w polskim języku czasopismo dla organistów, któreby czytelników obznajmiało z pracami niemieckich muzyków kościelnych i torowało drogę do podniesienia śpiewu naszego. Uważamy, że cel i zadanie takiego czasopisma są bardzo ważne, że nawet zasługują na poparcie duchowieństwa, lecz radzilibyśmy porzucić myśl o łacińskim śpiewie przynajmniéj aż do lepszych czasów.

Przeczytaliśmy dziś ostatni artykuł wstępny Wiarusa, zawierający list „kapłana z Prus Zachodnich.“ Szczerze mówiąc, nie wierzymy, by autorem był kapłan. Znamy dyecezyą i duchownych, a list sam zawiera kilka błędów, które trudna pogodzić z „kapłańskim“ stanem korespondenta, który wychodząc z nieszczęsnych stósunków patronatu nad kościołami naszemi, objaśnionych już w korespondencyach moich, powiada, że wyrobił się rozbrat pomiędzy duchownymi ze względu na podzielanie taktyki władzy duchownéj w obecnéj walce. Konstatuję naprzód, że pomimo ucisku naszego duchowieństwa, dotąd nikt nie wie, by część tegoż duchowieństwa „zajęła odrębne stanowisko i na własną rękę działać zaczęła.“ Chyba, że korespondent przyjmuje za prawdę szepty, które chodzą i chodziły o dwóch księżach wypierających się podobno polskiéj narodowości, a więc nie należących już do szeregu uciśnionych dla imienia polskiego. Duchowieństwo nasze trzyma się władzy kościelnéj z przekonania i dla przysięgi, a nie „z prywatnych powodów,“ których rodzaju domyślić się nie można. Skargi korespondenta o pozostawieniu duchownych świeżo wyświęconych bez posad i utrzymania, polegają na nieświadomości stósunków. Przeciwnie władza stara się ile możności, a trochę niedogodności młodzi księża chętnie ponoszą. — Zaiste oburzające jest podsuwanie władzy duchownéj liczenia na pomoc „piśmideł,“ i na tłumy ludu, którego powagi i znaczenia nadużywają.“ Jeżeli gdzie, to u nas agitacya pomiędzy ludem na korzyść jakichkolwiek demonstracyi albo czynnych wystąpień nie istnieje wcale; przypominam tylko sprawę deputacyi poruszoną przezemnie, a — piśmidła? My ich nie znamy. — Na dobitek radzi „korespondent“ korzystać obywatelom i gminom z prawa obierania sobie księży. Zaręczam, że nas wszystkich bolą te usuwania polskich księży, ale uzyskać prezentę bez uznania biskupiego, przecież jest karygodne! A co było dawniéj — raczéj bardzo dawno temu, to już zmieniło się w prawie kościelném.

Kończąc, wyrażam przekonanie ogólne, że korespondencya Wiarusa chyba napisana została, by zamącić umysły naszego obywatelstwa podobnie, jak starano się wpłynąć na Wielkopolanów — a to podstęp!

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył zatwierdzić wybór gimnazyalnego wyższego nauczyciela doktora Hermanna Wentzel w Kłodzku (Glatz) dyrektorem gimnazyum w Bytomiu na Górnym Szląsku.

* **Wydział nauk przyrodniczych** Towarzystwa Przyjaciół nauk odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 19 bm. o godz. 6. Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie komisyi o wniosku p. J. Stanowskiego założenia towarzystwa fizyograficznego.

2) Dr. Szafarkiewicz mówić będzie o fabrykacyi gazu z odchodów ludzkich.

Dr. Batkowski
sekretarz.

* P. **Zatwarnicki**, prof. języka francuzkiego i angielskiego, były prof. w szkołach wyższych francuzkich, daje lekcye języka francuzkiego i angielskiego; przyjąłby także obowiązki nauczyciela domowego na wsi i mógłby przysposobić chłopczyków do pierwszych trzech klas gimnazyalnych. Mieszka w Poznaniu przy ulicy Fryderykowskiéj nr. 22.

* **Hrabia Atanazy Raczyński** postanowił, ażeby po jego śmierci przesłano naczelnym prezesom 8 starszych prowincyi monarchii pruskiéj po jednym egzemplarzu dzieła jego „Geschichte der deutschen Kunst“ w przepysznem wydaniu (27 tomów z27 mapami), z pozostawieniem tymże do woli uczynienia z niém, co osądzą za dobre. Tutejsze naczelne prezydyum otrzymało zatém także taki egzemplarz a prócz tego posiada dzieło to tutejsza biblioteka Raczyńskich.

* **Inspekterem** miasta Poznania wybrał magistrat na ostatniém swojém posiedzeniu ze 130 kandydatów, którzy się do téj posady zgłosili, mularza Schmidt ze Skwierzyny.

* **Oleśnicko-gnieźnieńskiemu** stowarzyszeniu kolei żelaznéj udzielił komisaryat kolei żelaznych w Berlinie za przyzwoleniem królewskiéj rejencyi w Bydgoszczy pozwolenie na otwarcie pociągów roboczych z lokomotywami z Gniezna do granicy powiatu wrzesińskiego.

* **Właścicielowi dóbr** p. D. w Targowéjgórce, w powiecie średzkim, skradziono dnia 11 b. m. przez włamanie się następujące kosztowności: naszyjnik składający się z 4 sznurków prawdziwych pereł z złotym zamkiem, wysadzanym niebieskiemi turkusami; trzy złote guziki do mankietek w kształcie gwiazdy, każdy opatrzony w 5 turkusów i mały dyament; dwusznurkowy łańcuszek z granatów z takimż zamkiem i podobnemi kolczykami; bransoletkę z 6 w złoto oprawnemi medalionami; małą złotą bransoletkę z granatami; śpilkę do włosów z perłowéj macicy i złota w kształcie motyla, złoty kolczyk i inne różne klejnoty.

* **Na gruncie dominium Słaboszewo**, w powiecie mogilnickim, własności p. Führing, wykopano pięćdziesiąt kilka starych monet złotych. Monety te są stósunkowo bardzo cienkie, natomiast są wielkości dużéj złotówki i pochodzą z różnych wieków. Wartość każdéj szacują na 14 talary. Na tém samém dominium wykopano przed kilku laty znaczny skarb monet srebrnych.

* **Dyrekcya teatru lwowskiego** zaprosiła w dniu 10 b. m. kilkadziesiąt osób do lokalności sejmowych, ażeby im przedstawić obecne położenie teatru i zapewnić sobie moralne poparcie w trudnych stósunkach, w jakich się obecnie znajduje. Obecna dyrekcya objęła, jak pisze Gaz. Lwow., teatr wśród dość opłakanych stósunków finansowych; długi wynoszą dziś 25 tysięcy złr., a prócz tego narażona jest ona na ciągłe wichrzenia i intrygi, ścigana z pewnéj strony namiętną, nienawistną polemiką, a nadto zagrożona prawdziwie zatrważającą apatyą publiczności, która widząc w teatrze ofiarę warcholstwa, musiała zobojętnieć chwilowo. Posiedzenie rozpoczęło się od przeczytania rachunków, w których bardzo przykro usłyszano cyfry — poczém nastąpiły rozprawy o żalach i skargach, wytaczanych nawzajem przez nową i starą dyrekcyą. Pan Konarski, który jest obecnie członkiém nowéj spółki, bronił dawniéj dyrekcyi. Spór ten i skargi skończyły się zgodą na sąd polubowny między członkami obecnéj dyrekcyi, t. j. pp. Hubertem i Woleńskim z jednéj, a panem Konarskim z drugiéj strony. Pierwsi wybrali pana dr. Łubińskiego, drugi p. dr. Filipa Zuckra na sędziego i uczynili zaraz w obecności zgromadzonych zapis na sąd polubowny. Po załatwieniu téj drażliwéj kwestyi rozpoczęła się rozprawa nad publiczną stroną teatru, w któréj dawano dyrekcyi rozmaite wskazówki i wytykano braki, któreby usunąć należało. W zgromadzeniu tém prócz wielu obywateli miejskich, literatów i dziennikarzy wzięli udział pan dr. Antoni Małecki, członkowie wydziału psnowie Wereszczyński i Podlewski, dr. Marceli Madeyski, dr. Karól Hoffmann i inni.

* **Dr. Zyblikiewicz**, prezydent miasta Krakowa, poruszył, jak donosi Czas, na posiedzeniu komisyi uporządkowania miasta, odbytém dnia 11 bm., myśl przyjścia w pomoc przedsiębiercom, zamierzającym budować tanie mieszkania dla klasy wyrobniczéj przez udzielenie z funduszów miejskich pewnéj kwoty, procentować się mającéj i przez amortyzacyą spłacalnéj. Myśl ta znalazła jednozgodne uznanie członków komisyi a prezydent zastrzegł sobie przedłożenie odpowiednich wniosków.

* **W okolicy Kazimierza** nad Wisłą, we wsi Uściążu zmarł w tych dniach wyrobnik Skalski, w 103 roku życia. W téjże wsi żyje dotąd kobieta, więcéj jak 100 lat mająca. Mimo tak podeszłego wieku, cieszy się czerstwém zdrowiem i odbywa posługi domowe. Jéj mąż służył w wojsku za Kościuszki i wtedy mieli już kilkoro dzieci.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 18 listopada, Poświęcenie bazyliki św. Piotra i Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 min. 28; zachód o godzinie 4 minut 2. Długość dnia 8 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 18 listopada 1370 pogrzeb Kazimierza Wielkiego. — 1438 śmierć Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego. 1655 Szwedzi oblegają Częstochowę. — 1768 manifest caryc Katarzyny. — 1778 gwarancya króla polskiego. — 1794 złożenie broni pod Radoszycami.

✓ **Z Pleszewskiego**, 15 listopada. (Nowe Spółki pożyczkowe.) W numerze 259 Dziennika poruszył korespondent z Pleszewskiego sprawę naszych Spółek pożyczkowych; podnosząc ważność tychże w naszém społeczeństwie narzeka na brak regulaminu porządkowego, któryby zawierał przepisy potrzebne celem utrzymania i prowadzenia ścisłéj kontroli i rozdzielenia jéj pomiędzy wszystkich członków zarządu.

Co do ważności stanowiska Spółek nie potrzeba komentarzy na dowód, że Spółki nasze oddziaływają na nasze społeczeństwo jak najzbawienniéj i najkorzystniéj. Co do braku kontroli, również należy przyznać słuszność korespondentowi. Nie mogę jednak przyznać, aby brak kontroli, lub téjże nie dość ścisłe przestrzeganie miało być powodem upadku kilku Spółek naszych. Jakkolwiek przyznać należy, że kontroli w przedsiębiorstwach spółkowych celem jest nietylko wykryć wszystkie błędy, lub omyłki w zapisach rachunkowych przez prowadzącego księgi popełnionych, : le téż służyć ma do wykrycia wszelkich przeniewierstw i ukróceń majątku dokonanych przez osoby, którym czy to zarząd, czy to administracya sama jest powierzoną — to jednak nie można przystąpić tak śmiało do twierdzenia, że brak téjże kontroli, lub nieścisłe wykonywanie jéj ma zaraz spowodować upadek Spółki. Podług naszego zdania, nie brak kontroli, ale nierzetelność członków zarządu, którzy nie wywiązali się z zaufania, jakie im udzielono poruczeniem zawiadywania kasą, jest jedyną przyczyną upadku. Kto jest nierzetelnym i ma zamiar uszkodzić majątek Spółki, ten mimo ścisłéj kontroli zawsze będzie miał sposobność sięgnąć po własność obcą. Tak dokładnéj kontroli, aby nierzetelności zapobiedz nie ma i być nie może, tak samo, jak nie ma zamka dość dobrego na biegłego złodzieja. Wszakżeż odbywano w niemieckiéj Spółce poznańskiéj rewizye nad rewizyami, miano osobnego księgownika (buchhaltera), i prowadzono kontrolę dość

---

w zwierciadło i znalazła się brzydką, zmęczoną, zestarzałą. Ta kobieta, którą widzieliśmy pogardzającą uczuciami Relejewa, dziś go kochała do szaleństwa. Nie chciała mu się wydać inną, jak dawniéj, przywołała pannę służącą, poprawiła wdzięczny strój poranny, naróżowała zlekka wybladłe policzki, ułożyła włosy. To wszystko trwało przez kilka minut, tak iż wychodząc do salonu, zastała już męża w rozmowie z Relejewem.

Marta nie była już ową chłodną niewiastą, która umiała ukryć każde wrażenie i wzruszenie. Na widok Relejewa pobladła i nie potrafiła wstrzymać się od oznaki nieukontentowania, że męża z nim zastała. W oczach dawnych narzeczonych błysnął cały świat miłości i żalu, poczém nastąpiła rozmowa ogólna, przymusowa, nieomal chłodna. Serdeczność Mołotowa zgasła w obecności żony. Relejew nie wiedział sobie rady między tym starcem, który go tak życzliwie powitał, a ukochaną przez siebie kobietą; Marta jąkała się, to drżąca cała, to wyzywająca Niecierpliwość coraz ją większa ogarniała; chciała się gwałtem pozbyć męża, który ani myślał odchodzić.

Ceremonialne te odwiedziny przeciągnęły się przez całe dwie godziny. Relejew unikał wzroku Marty, bo czuł, że go oko Mołotowa wciąż ściga. Opowiadając szczegóły swéj odyssei, raz po raz zauważył, że Marta zadrgnęła, a chociaż go owo współczucie przejmowało radością, utwierdzał się w postanowieniu hamowania swych uczuć. Zaledwie przestąpił próg salonu, spostrzegł, że coś niezwykłego zaszło między gubernatorem a jego żoną. Prawy i szlachetny, nie chciał za nic w świecie stać się powodem nieszczęścia ubóstwianéj kobiety i jéj małżonka, którego nauczył się także kochać i szanować.

Wszakże Relejew, który postanowił jak najprędzéj Samarkandę opuścić, pragnął gorąco ostatecznéj z Martą rozmowy, rozmowy przyjacielskiéj, mającéj uregulować ich rozłączoną przyszłość, bo pułkownik nie odstępował od stanowczego zamiaru pożegnania na zawsze żony Mołotowa. Atoli nie było sposobu dłużéj przeciągnąć już i tak nad miarę długiéj wizyty.

— Wyjeżdżam za trzy dni, rzekł wstając nareszcie i ujmując w dłoń męzką drżącą rączkę hrabiny, ale spodziewam się, że się jeszcze zobaczymy.

— Pan pułkownik chyba zapomina, że tu dawniéj był jak u siebie, odparła Marta. Gdyby był pozostał naszym przyjacielem, byłby o tém wspomniał i poświęcił nam owe trzy dni ostatnie. Nieprawdaż Aleksandrze?

— Zapewne! odrzekł Mołotow.

Relejew uczuł odcień wymuszenia w przyzwoleniu starego jenerała.

— Niestety! pani! mam tu kilka interesów do załatwienia, poczém udam się do Taszkendu, a następnie na dobre opuszczę Turkestan. Mało mi tedy pozostanie czasu, aby korzystać z tak łaskawych zaprosin, ale nieomieszkam choć na krótko tu zajrzeć.

— Pan tu masz ważne interesa?

— Musiałaś pani o nich słyszeć od wczoraj.

— Podobno: cóż to znaczy, że pan przeszkodziłeś związkowi Elizy?

— Łatwoby mi to przyszło pani wyjaśnić; atoli Eliza sama się tego podjęła i wszystko pani wypowie — zresztą spodziewam się, że koniec końcem ta sprawa weźmie jak najlepszy obrot.

Nacisk położony na te słowa i pewna uroczystość w sposobie ich wypowiedzenia nie uszła uwadze Marty. Powtórnie ją zazdrość w serce ubodła.

— Przynajmniéj zostań z nami na obiad.

— Ani podobieństwa! właśnie na dziś wieczór konieczne mi wypadły interesa.

— Gdybym jednak bardzo, bardzo o to prosiła, dodała Marta z wymownem spojrzeniem, czybyś nam owych interesów nie poświęcił? Podobno zawiniłeś nieco wobec mnie od wczoraj na siebie czekać dając?... proszę cię... zostań z nami!

Domówiła tych słów głosem, w którym dziwnie się zlewały rozkaz i ukryta groźba. Relejew rad byłby przyjął zaproszenie, lecz wspomniał o Safarze i powstrzymał westchnienie.

— Ani sposób! powtórzył z żalem.

Marta zmarszczyła czoło, a zwracając się do męża:

— Jakież go ważne sprawy mogą w Samarkandzie zajmować?

Mołotow rad dogryść żonie, a zarazem dać jéj poznać swe domysły co do stósunków Relejewa z Elizą, rzekł wesoło:

— Niedyskretną jesteś kochanko. Cóż my wiedzieć możem? Serdeczne jakie sprawy zapewne!

Relejew chciał odpowiedzieć, zaprzeczyć niemiłym wnioskom: atoli jenerał, odgadując jego zamiar, przerwał mu żywo.

— Zresztą podobno wszyscy, ilu nas tylko jest, wkrótce nie będziem mieli nic innego do roboty. Dziś rano odebrałem z Taszkendu wiadomość o podpisaniu pokoju między nami a Mozzafarem.

— Zawarto tedy pokój? spytał Relejew z zajęciem.

— Tak jest, z Emirem Bokhary, który się zobowiązuje do wyjścia z ligi turkomańskiéj, do rozpuszczenia wojsk sprzymierzonych, a w razie, gdyby go nie usłuchano w téj mierze, do odcięcia ich odwrotu za naszą pomocą. Za tydzień najdaléj stan oblężenia cofniemy. Pojutrze nową wyprawę urządzam, a tym razem, gdy rozpędzimy hordy koczownicze, nie tak prędko zdołają na nowo się zgromadzić.

— Czy to jeszcze sekret, że tak nikt o tém w mieście zda się nie wiedzieć? spytał Relejew.

— Sam co dopiero się dowiedziałem tak dobréj wiadomości; sekretem zaś być nie może i dziś jeszcze ogłosić to rozkażę po ulicach miasta.

— Mogę tedy zwierzyć się z tém przyjacielowi?

— I owszém!

— Nie boisz się generale aby się za rychło dowiedziano o zawartéj ugodzie w przeciwnym obozie?

— Wszystko mi jedno! Zresztą im rychléj ich dojdzie wiadomość o pokoju, tém lepiéj. Może się sami rozejdą.

— Mogę tedy głośno o tém mówić?

— Komu ci się tylko podoba, odparł Mołotow.

— Odmawiasz mi tedy? wtrąciła Marta pieszczotliwym głosem.

— Niestety, pani! nie mogę.

Po odejściu gościa Marta do krwi zagryzła wargi. Żal, zawiedzione nadzieje, zazdrość, myśl, że ją Eliza oszukać mogła, wszystkie złe uczucia zbudziły się w jéj sercu i krew wzburzona silnie uderzyła jéj do głowy. Uczuła potrzebę zaczerpnięcia świeżego powietrza, bo ją nagła opanowała gorączka: kazała zajechać. Przyszło jéj czekać z jakie dziesięć minut, a że nigdy cierpliwą nie była, żywo łajała za zwłokę stangreta.

— Nie moja w tém wina, pani hrabino. Pan pułkownik Relejew co dopiero wychodzi z stajni, gdzie mi dopomógł okulbaczyć konia panny Gorew....

— Dosyć! przerwała Marta, już dobrze!

I rzuciła się w głąb karety.

Jedyném spacerowém miejscem w Samarkandzie po za murami fortecy jest aleja topolowa do północnéj prowadząca bramy. Długość owéj drogi, szerokość próżnego miejsca pomiędzy fosami a ogrodami uniemożebniało z téj strony zasadzki. Wszędzie zresztą wokoło wałęsały się hordy koczownicze i niepodobno było mieszkańcom w innym kierunku przekraczać murów fortecznych, nawet w biały dzień.

Marta przejechała kilkakrotnie tam i napowrót długą topolową ulicę. Zadumana i posępna, czarnym oddawała się myślom.

— On ją kocha! powtarzała sama do siebie. I ta dziewczyna śmiała mnie do tego stopnia oszukiwać? to niegodziwie!.... Teraz całemi dniami z nim będzie, może za nim pojedzie... Nie! ja tego nie zniosę! do tego nie dopuszczę!

Samowola tak skrzywiła w téj kobiecie instynkt dobrego i złego, że szczerze sobie rościła rzeczywiste prawa do miłości Relejewa.

— Nie! do tego nigdy nie przyjdzie! powtarzała nieustannie.

Wtém powóz Marty, objechawszy raz jeszcze aleje, zwrócił się ku miastu i zagrzmiał na moście zwodzonym. Wtém dreszcz przeszedł hrabinę: spostrzegła Relejewa jadącego konno z przeciwnéj strony. Minęli się, Relejew skłonił się nisko, ale Marta odwróciła głowę. Pułkownik westchnął i długo patrzał za oddalającym się powozem; dopiero gdy tenże zniknął na skręcie ulicy, sam pojechał daléj stępo.

Tymczasem Marta po upływie dziesięciu minut nagle rozkazała stangretowi zawrócić.

— Co on może robić za murami o téj godzinie? Dowiedzieć się muszę!

Wnet zdala ujrzała jeźdźca i konia, wtedy kazała jechać wolniéj.

Piasek tłumił zupełnie turkot kół, Marta mogła tedy bezpiecznie ścigać Relejewa, który się ani razu nie obejrzał. Wtém jeździec zboczył z drogi, a i Marta wyskoczyła z powozu i wpadła do ogrodu rozciągającego się wzdłuż ścieżki, na jaką wszedł pułkownik. Nie zważając na ciernie, które rozdzierały jéj suknie i raniły ręce, bez obawy oddalenia od murów fortecznych, Marta sunęła niepostrzeżenie, zdyszana i drżąca, w ślad kroków Relejewa.

Tak doszli do studni Timura. Tam Relejew zsiadł z konia, którego przywiązał do drzewa, sam zaś rzucił się na trawę, jakby sposobiąc się do długiego oczekiwania. Marta przypomniała sobie, że Eliza konia okulbaczyć sobie kazała.

— Czeka na nią! nikczemny! pomyślała z gniewną rozpaczą.

Lotem strzały powróciła do powozu i rozkazała stangretowi czwałem ją zawieść do pałacu.

Zaledwie wysiadła, posłała jednego z lokaja po kapitana Bassalskiego z rozkazem, aby się natychmiast u niéj stawił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ściśle, a jednak zaznajomił się z funduszami kasy jéj dyrektor Gerstel tak bardzo, że ręka sprawiedliwości była potrzebną, aby ukarać krzywdę znacznéj liczbie mieszkańców Poznania wyrządzoną. — Natomast zgadzam się najzupełniéj na to, aby na sejmiku Związku Spółek zjednoczonych, który ma się odbyć 28 i 29 listopada r. b. w Toruniu podjęto tę kwestyą i opracowano regulamin porządkowy, któryby zawierał przepisy, w jaki sposób ma się odbywać kontrola w naszych kasach nieodzownie potrzebna, raz dla samego porządku rzeczy, a potém, aby odkryto wszystkie błędy lub omyłki w zapisach rachunkowych, które zajść mogą nawet u ludzi najrzetelniejszych, a w końcu i dla tego, aby popełnioną nierzetelność podskarbiego odkryto w téj chwili i zapobieżono dalszym defektom. Chcąc kontrolę taką w Spółkach naszych zarządzić, nie starczy projekt szanownego korespondenta z Pleszewskiego. Trzeba tu przepisów doraźniejszych, jakich nam właśnie nasz Szanowny Patron udzielić się podjął. Obok kontroli proponowanéj w Dzienniku należałoby ustanowić rok rocznie komisyą rewizyjną, któraby nie tylko raz w rok i to w końcu jego sprawdzała książki, ale którejby nałożono obowiązek co miesiąc sprawdzać rachunki a w końcu roku odbyć raz jeszcze rewizyą generalną. Nadto należałoby zarządzić, aby kwity na wydane pieniądze odebrano podskarbiemu, aby uniemożebnić ich powtórny użytek w roku następnym, oby dyrektor sam miał obowiązek częstego rewidowania kasy nie w czasach z góry oznaczonych, lecz niespodzianie, a co najgłówniejsza, aby pieniądze i papierów wartość pieniężną mające, weksle i dokomenta przechowywano w szafie o dwóch kluczach, z których jeden winien mieć podskarbi a drugi kontroler. Już przyznać trzeba, że urządzenie kas rządowych jest pod tym względem wzorowe, należy więc nam korzystać z takich przykładów, jakkolwiek nie może nikt zaprzeczyć, że mimo tak doskonałego kas tych urządzenia, przeniewierzenia jednak się zdarzają, co jest najlepszym dowodem powyższego twierdzenia, że na dobrego złodzieja nie ma sposobu. Naszym zadaniem powinno być jednak utrudnienie przeniewierstwa i przyzna każdy, że skoro podskarbi ani płacić, ani odbierać pieniędzy sam nie będzie mógł, uszczerbienie majątku tylko za wspólném porozumieniem [z kontrolerem umożebnić by się dało, co niewątpliwie utrudnia kradzież. Patron, lub komisya, która będzie obraną na zebraniu w Toruniu, celem sporządzenia regulaminu porządkowego tak bardzo nam potrzebnego winno wychodzić z stanowiska, które nikomu nie wierzy i zarządzie sposób, w jakim operacye finansowe Spółek mają się odbywać, taki, aby niepostrzeżenie nie dało się popełnić przeniewierstwa, bo tylko sposobność wobec złodziei.

Uznać należy propozycyą, aby obok wystawienia weksla biorący pożyczkę wystawił kwit z odebranych pieniędzy. Urządzenie takie miałoby dwie dobre strony. Zapobieżonoby raz możliwemu wybiegowi pożyczającego, jakoby nie odebrał waluty, jeżeli weksel nie był w kurs puszczony, a potém nie miałby podskarbi, dotąd prawie we wszystkich kasach spółkowych sam pożyczki wypłacający, sposobność ciągnienia dla siebie osobnych zysków od pożyczającego, co tu i owdzie mało miejsce.

Do ułożenia regulaminu porządkowego należeć będzie i przepisanie formy weksli, które dziś bardzo są różne i w każdéj Spółce prawie inne!

Walne Zebranie
Spółek Zarobkowych odbędzie się w Toruniu dnia 28 i 29 listopada 1874.

Porządek dzienny.

Dnia 28 listopada, o 8 wieczorem:

1. Zebranie tak delegatów, jak pojedyńczych członków Spółek i gości na sali Hotelu pod „Trzema Koronami“ i zagajenie Zebrania przez Prezesa Komitetu Związku.
2. Sprawdzenie mandatów delegowanych przez Komitet.
3. Ukonstytuowanie się biura przez wybór prezydującego, jego zastępcy i dwóch sekretarzy.
4. Przedłożenie i przyjęcie porządku dziennego i porozumienie się względem regulaminu dyskusyi.
5. Wyznaczenie osobnych komisyi do pojedyńczych punktów porządku dziennego.
6. Przeczytanie rezolucyi powziętych na ostatniém Walném Zebraniu Związku.

Dnia 29 listopada o 9 rano (po wysłuchaniu mszy św. o 8 rano).

1. Sprawozdanie z czynności Związku w ostatnim roku, przedstawione przez Patrona.
2. Sprawozdanie z kasy Związku, odczytane przez Podskarbiego.
3. Powody, dla których Bank Włościański ma być Bankiem Centralnym Spółek, przedstawione przez Prezesa.
4. Forma, za pomocą któréj osoby nie umiejące pisać, czyli tak zwani analfabeci mogą przystępować do Spółki.
5. Jaki interes mają Spółki, ażeby ich członkowie nie należeli równocześnie do innych Spółek téj saméj kategoryi, bądź miejscowych, bądź zamiejscowych.
6. Czy nie byłoby korzystném dla Spółek, aby ustawami zastrzegły, że członkowie mogą tylko występować z końcem roku obrachunkowego, wypowiedziawszy wystąpienie dziewięć miesięcy przedtém?
7. Czy czynności Zarządu w Spółkach powinny odbywać się w pewnych stałych godzinach?
8. Jaki jest najwłaściwszy sposób wynagradzania Zarządu i Rady Nadzorczéj?
9. O ile konieczną jest, aby w ustawach osobno wzmiankowaném było, że Rada Nadzorcza jest odpowiedzialną za straty, wynikłe z opieszałości w pełnieniu obowiązków?
10. Czy członkom Zarządu i Rady Nadzorczéj wolno żyrować i brać pożyczki i pod jakiemi warunkami?
11. Czy nie zalecałoby się, aby Spółki ustawami zastrzegły, iż prawem wekslowém (§ 50) przez wyrok sądowy na przysądzone prowizye zwłoki potrąci się z udziału członków?
12. Zaleca się Spółkom przy udzielaniu kredytu:
    I. Ściśle przestrzegać listy kredytowéj, zatwierdzonéj przez Radę Nadzorczą i rewidowanéj przez nią parę razy do roku.
    II. Gdzie pożyczający jest w możności dostawienia pewności hypotecznéj, korzystać z niéj, a natomiast w stósunku pewności hypoteki zwalniać pożyczającego z dostawienia żyrantów.
    III. Na zastaw książki udziałowéj udzielać tylko w razach wyjątkowych pożyczkę i to najwyżéj do wysokości $^2/_3$ udziału.
    IV. W interesie własnym winna Spółka ściśle przestrzegać, aby dłużnik weksle, nie oparte na bezpieczeństwie hypotecznem lub zastawie, przynajmniéj raz w rok gotówką całkowicie pokrył i konto swoje tym sposobem wyrównał; gdzie zaś jest pożyczka ubezpieczona hypoteką lub zastawem, aby tam dłużnik w ciągu roku znaczniejsze wniósł odpłaty.
13. Wnioski delegatów.

Delegowanych, którzy na Walném Zebraniu zostali obrani, lub na posiedzeniach Rady Nadzorczéj i Zarządu mianowani, uprzejmie zapraszamy.

Mężowie, których Sprawa Spółek obchodzi bez względu na to, czy są ich członkami, mogą w dyskusyi głos zabierać, głosować zaś nie mogą.

Środa, dnia 12 listopada 1874.

Patron Spółek Zarobkowych.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 16 listopada. [Posiedzenie parlamentu niemieckiego. — W sprawie hrabiego Arnima. — Prawa kościelne w Hesyi. — Doniesienia dworskie i bieżące.] Na dzisiejszém plenarném posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano w pierwszém czytaniu nad prawem o bankach. Prezes urzędu kanclerskiego, minister Delbrück, uzasadniał projekt rządowy jako potrzebę wobec nowego prawa menniczego. Głównem zadaniem rządu jest postarać się o stósunkowo odpowiedni zapas drobnéj monety wobec znacznego zapasu monet złotych. W złotych monetach wybito 362 miliony, z ktarych 40 milionów znajduje się w skarbie wojennym. Całkowity zapas gotowizny wynosił 298 milionów, regularny zapas monet złotych w bankach 150 milionów talarów. Z tego należy pokryć walutę za wycofane z obiegu monety, w wysokości 30,800,000 talarów; po wszystkich odciągnieniach pozostaje 195,000 milionów monet złotych. W dalszym przebiegu swéj mowy wspomniał p. Delbrück o domaganiu się organów handlu utworzenia banku dla cesarstwa niemieckiego i podniósł, że urząd kanclerski nie jest projektowf temu przeciwnym, nie może jednakże pokonać trudności, na jakieby przez zamienianie banku pruskiego na bank niemiecki napotkał. Należało uwzględnić nie tylko wynagrodzenia za nabyte prawa, ale nadto zważać i na zwyczaje, jakie w obiegu są używane. W przebiegu obrad przemawiał poseł Bamberger w półtoragodzinnéj mowie za bankiem dla cesarstwa niemieckiego, który przy obecnéj reformie monetarnéj jest koniecznym i kez którego nie można przyjąć prawa o bankach. Minister Camphausen zbijał twierdzenie preopinanta. Bamberger podniósł w skutek tego, że Prusy nie mają obawy przed rokowaniami o bank dla cesarstwa niemieckiego i wezwał większość Izby, ażeby się skupiała nie około nazwy, lecz około rzeczy.

Ponowne aresztowanie hrabiego Arnima zniesioném znowu zostało; urzędnicy policyi kryminalnéj, którzy go strzegli, otrzymali rozkaz opuszczenia pałacu hrabiów Arnimów. Akt oskarżenia wręczony został hrabiemu Harry Arnimowi dnia 14 b. m., a termin do ustnego postępowania wyznaczono, jak się dowiaduje Kreuz Ztg, na 7 grudnia rb.

Pierwsza Izba heska przyjęła na wczorajszém posiedzeniu prawa polityczno-kościelne, na wzór praw pruskich, 24 głosami przeciwko 5.

Cesarz Wilhelm wyjeżdża w tych dniach na polowania do Springe pod Hanowerem.

Wniosek o usunięcie się ze służby rządowéj prezesa obwodowego w Lotaryngii, hrabiego Arnim Boytzenburg, został, jak donosi Ztg f. Lothringen, przyjęty.

* **Mińsk**. [Sprawa łahiczyńska.] Przed kilku dniami podaliśmy według korespondencyi z Pińska do Dzien. Pozn. wiadomość o arbitralném wywłaszczeniu mieszczan miasteczka Łahiczyna z gruntów od wieków przez nich posiadanych. O téj krzyczącéj sprawie znajdujemy obecnie wiadomość i w rosyjskim dzienniku Bierżewych Wiadomościach. Pomieniony dziennik utrzymuje, że mieszczanie odsądzeni zostali od gruntów, których używali, dla tego, że nie chcieli zapisać się do wiejskiéj gminy. Wyrok taki wydała komisya lustracyjna a zatwierdził go minister dóbr państwa. Na zasadzie takiego wyroku odebrano mieszczanom 2133 dziesiatyn gruntów, utworzono z nich folwark i takowy sprzedano gubernatorowi mińskiemu Tokarewowi za 10 tysięcy rubli, rozkładając wypłatę kwoty téj na lat 24. — Pan Tokarew chciał zabrać siano ścięte przez mieszczan, stawili więc opór i sprowadzona komenda przyaresztowała siedmiu z nich. Potém usiłowano po raz drugi zabrać siano z pomocą siły wojskowéj, zebrani mieszczanie, w liczbie przeszło pięciuset, połamali i porąbali wozy przygotowane do zabrania siana. Wojsko dało strzał w powietrze, a następnie kolbami bito broniących swéj własności. — Nic to jednak nie pomogło, zmuszoném było cofnąć się. Sądowy inkwirent odniósł się do wojennego gubernatora o przysłanie całego batalionu „dla uśmierzenia zbuntowanych Łahiczynian“, mówią jednak, jak donosi korespondent Birżewych Wiedomosti, że żądane wojsko nie będzie wysłane i że komenda, która dotąd była w Łahiczynie, powróciła już do Pińska. Na czém więc skończy się ta cała sprawa, która jaskrawo ilustruje nadużycia czynowników, niewiadomo.

* **Petersburg**. [Spodziewane zmiany w administracyi. — Hrabia Szuwałow. — Aresztowania. — Organizacya policyi.] Dobrze zwykle poinformowany tutejszy korespondent do Czasu donosi o spodziewanych znów zmianach w wyższéj administracyi, wyświecając zarazem przyczynę owych licznych aresztowań, i szeroko rozgałęzionéj propagandy rewolucyjnéj, która tyle w ostatnim czasie zaniepokoiła Europę. Mówią tu — pisze wspomniony korespondent, — że Wielki książę Konstanty będzie miał teraz po ustąpieniu hr. Szuwałowa największy wpływ na przebieg spraw państwa. Obecnie wyświeca się téż coraz więcéj przyczyna nominacyi tego ostatniego na poselstwo w Londynie. Jestto stanowcza niełaska, pigułka, którą chciano ozłocić.

Zdaje się, że cara znudziło już ciągłe mięszanie się hrabiego we wszystkie sprawy państwa, te nawet, które nie należały do jego wydziału, ów wpływ zbyteczny, jaki wywierał na całą machinę rządową i osobista presya na samego monarchę. Kilka innych powodów mniejszéj wagi, jak np. osobista niechęć księżnéj Dołgoruki do wszechmocnego ministra, wszystko to połączone razem spowodowało cara do usunięcia zbyt gorliwego naczelnika tajnéj policyi i powierzenia mu posady zapewne bardzo ważnéj, lecz zdala od swojéj osoby. N. Pan zbyt ceni swą władzę autokratyczną i nie lubi, aby kto jakibądź wpływ na niego wywierał. Wpływ hr. Szuwałowa na cara nie był tajemnicą dla nikogo, dla tego można się było spodziewać, znając tego monarchę, że skoro łuk zanadto zostanie napięty, prędzéj czy późniéj nastąpić musi reakcya. Otóż na pierwszą wieść o téj nominacyi poczęto wyszukiwać powodów, motywów i prawdopodobnych następstw. Jedną z przyczyn, jaka miała przyspieszyć odsunięcie ministra, miała być niezręczność w nieszczęsnéj sprawie syna W. księcia Konstantego, która tak nagle się rozgłosiła i doszła we wszystkich swych szczegółach do uszu publiczności, w szczegółach oburzających, które gdyby nieco zręczniéj postąpić sobie umiano, można było utaić przed masą ludności. Mówią, że Wielki książę Konstanty śmiertelną ma urazę za tę smutną katastrofę do hrabiego i że między innemi głównie miał się przyczynić do jego usunięcia.

Jenerałowie Potapow i Mesencew (ostatni b. towarzysz Szuwałowa, którego tenże usunął z téj posady, a który znów ją objął) wzięli sobie, jak się zdaje, za zadanie dowieść, jak zarząd tajnéj policyi w ostatnich czasach zasypiał. Liczne świeżo odbyły się aresztowania nietylko w Petersburgu, lecz i w innych głównych miastach cesarstwa, szczególnie nad Wołgą. Mówią o licznych odezwach przesłanych z zagranicy przez International, które dostają się nawet w ręce chłopów, aby ich podburzyć. Przedsiębrane są środki energiczne, aby złe wyrwać z korzeniem. Ztąd owe aresztowania, które niepokoją ogół spokojnéj publiczności z tego szczególnie powodu, iż nic pewnego nie wiadomo jak dalece złe się szerzy i jak szeroko rozkrzewiła się już owa zbrodnicza propaganda. Centralne biuro prasy miało otrzymać rozkaz jak najbaczniejszego czuwania nad tendencyami pism drukowanych i przychodzących z zagranicy. Panuje tu teraz reakcya przeciw doktrynom radykalnym. Car, o ile wieść głosi, ma zamiar odnieść się do szlachty, aby działać zaczęła przeciw tym dążnościom, tém zgubniejszym w Rosyi, że padają na grunt pozbawiony tradycyi i bardzo dla nich urodzajny. Lecz czy szlachta, któréj chcą powierzyć tę rolę zachowawczą, stoi na wysokości tego posłannictwa? Wątpićby prawie można. Szlachta na wsi jest równie przystępną tym nowym marzeniom, jak biurokracya i niższe duchowieństwo Szlachta, będąca przy dworze w otoczeniu cara, nie ma znów żadnego wpływu na prowincye i jest bez bliższych stósunków z niemi. Rząd ma za punkt wyjścia właściwie tylko biurokracyą, a ta, jak z całą świadomością twierdzić można, nie jest bynajmniéj konserwatywną. Z drugiéj strony stan ekonomiczny państwa i inne warunki materyalne nie są tego rodzaju, aby dawały rękojmią przyszłości.

Organizacya policyi w Rosyi według Ruskiego Mira zbliża się do końca, projekt bowiem ustawy o straży policyjnéj w 46 guberniach ułożony w ministerstwie spraw wewnętrznych, został już oddany pod roztrząśnięcie Rady państwa. Zasady tego projektu mają być następujące: W powiatach ustanawiają się oddzielne komendy, pod nazwą straży policyjnéj, podległe ministerstwu spraw wewnętrznych, które będą otrzymywały rozporządzenia od gubernatora w gubernii i naczelnika powiatu w powiecie, w okręgu zaś zostawać będą pod dozorem prystawa, obecnie także pełniącego obowiązki policyjno-administracyjne w okręgu, niby komisarza policyjnego, zostającego pod władzą naczelnika powiatu. Gubernator będzie obowiązany przynajmniéj raz w ciągu roku robić przegląd straży bądź osobiście, bądź przez swego delegata.

Straże w powiatach będą składały się z 3 kategoryi: urzędnicy starsi i młodsi strażnicy Urzędnicy są konni, dwie inne zaś kategorye będą miały konnych i pieszych strażników. Strażnicy przyjmowani są na rok przez naczelnika powiatu; będą oni rozdzieleni po okręgach przy prystawach i w innych miejscowościach. Ogólna ilość strażników w gubernii będzie oznaczoną przez ministra wedle jego uznania. Gubernator będzie miał prawo przenosić straż z jednych powiatów w drugie, stósownie do miejscowych potrzeb. Ustawa ta będzie się rozciągała na 46 gubernii, w liczbie których znajdują się gubernie okręgów Wileńskiego i Kijowskiego.

* **Paryż**, 14 listopada. [W sprawie sytuacyi.] Publiczność tutejsza nigdy nie była mniéj poinformowaną niż dziś o właściwych intencyach rządu, to jego stanowisku wobec Zgromadzenia narodowego. Zgromadzenie to ma zebrać się za dwa mniéj więcéj tygodnie, a tymczasem nikt dziś nie wie jeszcze nic więcéj co będzie i jak będzie, niż na początku wakacyi, czy będzie wogóle jakie orędzie lub nie, czy prawa konstytucyjne, z któremi tak spieszno było marszałkowi prezydentowi, będą dyskutowane przed lub téż po innych mniéj ważnych projektach do praw. La Presse, która była się zaawanturowała tak dalece, że zapowiedziała orędzie, otrzymała zaprzeczenie innego dziennika urzędowego le Moniteur universel, zaprzeczenie pochodzące podobno wprost z kancelaryi ministra spraw wewnętrznych. L'Agence Havas, le Français, które uchodzą także za organa wtajemniczone w sekreta władzy wykonawczéj, podają ze swéj strony fakta wręcz ze sobą sprzeczne. Wszystko to zdaje się zapowiadać, że rząd ma tylu doradzców ilu zwolenników i że do téj pory żadnego nie powziął jeszcze postanowienia.

* **Rzym**. [Rezultat wyborów. — Wiadomości bieżące.] Wszystkie dzienniki włoskie przyznają, że dokonane wybory na Półwyspie, wypadły na niekorzyść rządu. Wybory uwydatniają niezadowolnienie powszechne z tego, co się dzieje.

Organa konsorteryi skarżą się na oziębłość i na niechęć liberałów umiarkowanych. „Stronnictwo to, powiada jedno z pism urzędowych, umiało tylko szkalować swoich naczelników i usuwać na bok ludzi istotnie wykształconych.“ Neapolitańska Unita Italiana narzeka, że w Neapolu obrano ludzi wyszarzanych, albo ludzi nieznanych. „A przecież, dodaje, potrzeba nam posłów rozumnych, uczciwych i takich, co zażywają dobréj sławy. Inny dziennik półurzędowy pisze: „Myliłby się, ktoby sobie lekceważył to, co się stało, lub wzruszając ramionami, czynił sobie iluzye. Prosty rozsądek uczy, że jeśli w Rzymie, stolicy rządu opozycya parlamentarna, a nawet opozycya pozaparlamentarna zwycięża, Rzym pójdzie w ślady Paryża, a okręgi de Monti i Trastevere zamieniwszy się w okręgi Bellevile i Montmartre, przygotują nam komunę. Precz z urojeniami. Rzym i Włochy idą do czegoś niepodobnego.“ Narzekania te są bardzo pouczające.

Czytamy w Italia: „Ogromna większość deputowanych w prowicyi południowéj, zasiądzie na ławach opozycyi Jeśli te prowincye nie są jeszcze naszym Szlezwigiem, to zawsze nie trzymają się jedności, jak należy. Trudno zbyć obaw, gdy się wiedzi, jak duch opozycyi wzmaga się na południu.“

Stronnictwo rządowe bardzo się obawia, żeby Garibaldi nie był obrany przy ściślejszym wyborze i to w dwóch miejscach. (Zob. Przegląd Pol. Redakcya Kuryera.)

Pisma włoskie podnoszą tę okoliczność, że cesarzowi Wilhelmowi zdrowie nie pozwoliło do Włoch przyjechać, a pozwoli mu polować w Olawie i w Letzlingen.

Dworzec kolei żelaznéj w Rzymie, który się znajduje w bliskości termów Dyoklecyana i pięknego placu de Termini, był dotąd za łoniony nędznemi lepiankami; teraz wszystko to zrzucono i cała ta część miasta nadzwyczajnie zyskała.

Senator Rosa, któremu rząd włoski dyktaturę w dziedzinie archeologii w mieście wieczném oddał, szczególniejsze miewa zachcianki. Rozkopał wnętrze Kolizeum, teraz ma zamiar na kilka sążni wkoło Panteonu kopać. Panteon i tak jest, powiedzieć można, w dziurze, cóż się stanie, gdy wał otaczający go, jeszcze o kilka łokci podniesiony będzie? Czyż nie pożyteczniéj odkopywać starożytności w miejscach, które jeszcze nietknięte stoją? Dowcipnisi rzymscy mówią, że p. Rosa chce Panteon wepchnąć w studnią; pesymisci znowu czynią uwagę, że może się stać to samo z Panteonem, co z Kolizeum. Kopano w Kolizeum, aby krzyż wyrzucić, chcą kopać koło Panteonu, dla tego może, aby kościół przemienić na nowo w świątynią pogańską.

Pismo Divino Salvatore donosi, że margrabia d'Alhandra, poseł brazylijski przy Stolicy św., był u kardynała Antonelli z przełożeniem, by słowa, wyrzeczone przez Ojca św. w dniu 1 b. m. o prześladowaniu Kościoła w Brazylii, zostały urzędownie zmodyfikowane. Poseł utrzymywał, że słowa te złe wrażenie w jego kraju uczynią. Kardynał nie mógł uczynić zadość temu żądaniu.

Ustęp, o który chodziło, brzmi jak następuje:

Pielęgnujcie wiarę, wiarę taką, jaką podziwiamy w pewnych częściach Ameryki południowéj, tam, gdzie wtrącają do więzienia Biskupów i gdzie domagają się zaszczytnych odznaczeń w Kościele dla sekty wolnomularskiéj, która na nieszczęście nasze panuje dziś w całym świecie. Miejcie taką wiarę, jak lud owego kraju i nie poddawajcie się zwątpieniu. Będziecie oglądać zwycięztwo Kościoła.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Szamotuł:

Na dniu 3 b. m. wywieziono tutejszego wikaryusza ks. Br. Rybickiego za granicę Księstwa do Drezdenka, dla tego, że odprawiał ciche Msze św. Lecz zaraz dnia następnego wrócił młody kapłan na swą posadę i odprawiał daléj inkryminowane Msze św. Pan radzca ziemiański tedy, dowiedziawszy się o ks. Rybickiego powrocie, kazał go uwięzić. Przesiedział trzy dni jak najściśléj zamknięty, bez światła i jakiegokolwiek zatrudnienia. Nareszcie dnia 13 b. m. przyniósł więźniowi p. radzca ziemiański i burmistrz ukaz nadesłany od naczelnego prezesa, aby go powtórnie wywieziono; przy czém nadmienił pan radzca, że, jeśli znowu powróci, to pójdzie na cztery tygodnie do kozy. Na to oświadczył ks. Rybicki, że na 16 b. m. ma wyznaczony termin trzeci z kolei o „nieprawne“ odprawianie cichéj Mszy św. i że na tym terminie koniecznie chciałby osobiście stanąć. Tedy pan radzca ziemiański telegrafem zapytał naczelnego prezydyum, co ma robić; odpowiedź nadeszła, że wolno ks. Rybickiemu pozostać w Szamotułach do terminu. Dziś, t. j. dnia 16, odbył się ten termin; oskarżono ks. Rybickiego o odprawienie „nieprawne“ siedmiu Mszy cichych i skazano go za to na **550** tal. grzywien, odnośnie na **36 tygodni więzienia** Nadto p. prokurator wniósł o natychmiastowe przyaresztowanie, aby obżałowany czasem nie czmychnął, o co się zupełnie niepotrzebnie kłopotał, bo ks. Rybicki zrzekł się zaraz prawa do apelacyi, a żądał jedynie kilku godzin wolności celem przygotowania się do tak długiego więzienia.

* W wczorajszém sprawozdaniu o procesie przeciwko księdzu B. Falkenberg, kapelanowi przy domu poprawy w Kościanie, wydrukowano raz przez pomyłkę „Frankenberg“, co się niniejszém prostuje.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.

Trzemeszno, 17 listopada, godzina 11 minut 22 przed południem. W téj chwili na probostwie odbywa się rewizya. Szukają jakichś papierów, czy pieniędzy.

TELEGRAMY.

Londyn, 16 listopada. Wobec tłómaczenia, jakiego z pewnéj strony próbowano względem mowy mianéj niedawno temu w Guildhall przez Di-

sraelego, według którego dopatrzeć się w niéj chciano aluzyi do procesu Arnima, upoważnioną jest Times do oświadczenia z wszelką stanowczością, żo Disraeli w mowie swéj wcale nie myślaj o sprawie hrabiego Arnima i myśleć o niéj nawet niemógł, ponieważ aresztowanie hrabiego Arnima nie było wcale czynem doraźnym lecz środkiem zupełnie prawnym. — Dzienniki poranne donoszą drogą na Montevideo z dnia 12 b. m. z Buenos Ayres, że okręty wojenne wysłane na ściganie powstańczéj eskadry do Buenos-Ayres powróciły nie starłszy się wcale z powstańcami. I wojska lądowe nie wykonały z żadnéj strony stanowczych ruchów. — Lord Acton oświadcza w odezwie do dzienników tutejszych, że wiadomość o rzekomym jego udziale w zamiarze utworzenia w Anglii starokatolickiéj gminy, nie ma najmniejszéj podstawy.

Madryt, 16 listopada. W czwartek przybędzie tu marszałek Bazaine i zamieszka stale jako człowiek prywatny. Powtórzona świeżo wiadomość, jakoby marszałek usługi swe ofiarować miał rządowi madryckiemu, jest zupełnie, jak z wiarogodnych donoszą źródeł, bezpodstawną.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Tutejszy sąd przysięgłych** rozstrzygał na pierwszém swém, onegdajszém posiedzeniu w dwóch sprawach o złodziejstwo. W obu uznano oskarżonych winnymi i skazano czeladnika bednarskiego Jana Nowakowskiego na półtoraletnie więzienie w domu karnym, wyrobnika Stanisława Oses, przyjąwszy i godzące okoliczności, na trzymiesięczne zwykłe więzienie i wyrobnika Marcina Orminiaka na jednoroczne więzienie w domu karnym.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Lwowskiego** poszyt dwudziesty drugi zawiera: Benedyktyni i św Cecylia Dom Guéranger'a. — Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białéj Rusi. (C. d.). — Rozwiązanie zagadki. (C. d). - Notatki literacko-bibliograficzne: a) Fryderyk Chopin i utwory jego muzyczne, przez M. A. Szulca. Mania biografii. Słowacki, dr. Małecki i Stanisław hr. Tarnowski. Niemcewicz. Mickiewicz i Krasiński Chopin. Nasi Melomanowie. b) Listy duchowne ks. Aleksandra Jełowickiego, Berlin. Prace apostolskie ks. Jełowickiego, wpływ na kraj. c) Kazimierz z Truskowa czyli pierwszy i ostatni powstaniec litewski, przez Bonawenturę z Kochanowa. — Żem dziecinna (wiersz) przez Ukrainkę H. W. — Listy z Wiednia; IV. O nowym cmentarzu. Mowa Wahlberga. Młodzież uniwersytecka. Koronacya statuy Matki Bożéj w Insbruku. Wykłady dla bezkonfesyjnych. Rada państwa. Instytut teologiczny. Uniwersytet w Zagrzebiu. Nekrologia. Dziennikarstwo. — Kronika: Rewolucya dobrodziejstwem dla Kościoła. Przyszli organizatorowie i budownicy społeczeństwa Z Rzymu: Mowa Ojca św. Rozmowa barona Visconti z Ojcem św. Następca O. Theinera. Indyanina portret. Niemcy. Ruch wyborczy. Garibaldi w roli Belizaryusza, składka na niego w Dzienniku Polskim i Gazecie Narodowéj. Z Anglii: Broszura Gladstona. Otworzenie akademii w Londynie. Mowa msgr. Manninga. Katolicki misyonarz. Ze Lwowa: Tu l'a voulu George Dandin. Nowi księża kanonicy. Gazeta Narodowa wskrzesza zmarłych. Cześć panu Grocholskiemu. Publiczne miłosierdzie w Berlinie. Wiadom. Kościelne o Matce Monice. Mszał lizboński. Wydawnictwo pana Wilda i pp. Gubrynowicza i Schmidta. Przegląd krytyczny. Ks. Kucharski.

ROZMAITOSCI.

* **Przejażdżka konna w przeszłém stuleciu.** Przejażdżka porucznika Zubowits przypomina dziennikom paryskim inną forsowną przejażdżkę za czasów Ludwika XVI, którą odbył sławny książę de Ligne z Wiednia do Paryża takoż, ale w nader krótkim przeciągu czasu dni sześciu. W jeździe téj przypadało 160 kilometrów czyli 40 mil na dobę. Książę używał jednakże koni rozstawnych, i to, nie zsiadając nigdy z konia; przesadzano go bowiem razem z siodłem z jednego konia na drugiego; na koniu też książę spożywał swe śniadania, obiady i kolacye. Kiedy przybył do Paryża, musiano mu buty, aby je ściągnąć, porozcinać na nogach, które do tego stopnia nabrzmiały. Po téj operacyi położył się książę natychmiast w łóżko i przespał jednym tchem 30 godzin.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 17 listopada.

BAZAR. Hebanowski z Bielaw, pani Szuldrzyńska z Lubasza, pani Wawrowska z Parkowa, hr. Mielżyński z Kąkolewa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kamiński z Król. Pol., Paruszewski z żoną z Obudna, Jaróchowski z Pierwoszewa, Nasierowski z Oczkowic, Haza Radlic z Krzyszkówka, hr. Bniński z Biezdrowa, pani Gregor z Rakoniewic, hr. Mycielski ze Smogorzewa, pani Czarnowska, Kisielnicki i Szymanowski z Król. Pol., Jakob z Galicyi.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Zrodowski z Posługowa, Potocki i Wojciechowski z Zagórza, Błażejewski z Wszemborza.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Gliński z Nowéj wsi, Iłowiecki z Bieganowa, Dobrogojski z Drożdżyna, Łubieński z Wojnówki, Krajewski z Lutostawek, Meiza z Chomiąży, Braun ze Środy, Guzmann z Bordeaux.

HOTEL PARYSKI. Szybilski i Hecht ze Środy, Lewacki z Pietrzykowa, Budziński z Tulec, Górski z Janoszewa, Beczkiewicz z Tulec.

HOTEL BERLINSKI. Zabłocki z Rybna, pani Morgenstern ze Starzyna, Janicki z Mikuszewa, Spłonkowski z Wałeza.

HOTEL RZYMSKI. Chrzanowski i Teksel z Królestwa Polskiego.

TILSNERA HOTEL GARNI. Pani Gabryelska z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Zychliński z Cerekwicy.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacen., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94⅝ płc., poznańskie listy rentowe 97½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 109 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¼ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅛ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligace powiatowe 98½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105⅛ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 131 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68¾ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko pozn. kolei żelaz. 32¾ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅞ płc., Ostdeutschebank 78 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 52½, na jesień —, na listop 52½, listop.-grudz. 52, grudz.-stycz. 51¾, stycz.-luty 154 — m luty-marzec — m., na wiosnę 151 marek

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 18¼, na listop. 18¼—18⅛, na grud. 18½, stycz. 1875 55,25 marek, na luty 1875 55,75 marek, marzec 1875 56,25 marek, kwiec. 1875 56,50 mrk., kwiec.-maj 56,75 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17½—18⅛ tal., kwiec. maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 16 listopada. Pszenna nr. 0 i 1 5⅛—6 tal., rżana No. 0 i 1 4⅛—4⅛ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 16 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 20,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale, pośled. 11—12, średnia 12½—13¼, piękna 13¾—14½, wybor. 14¼—15.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19 wyborowa 20—21.

Żyto: niżéj, za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia —, na listopad 53⅞—⅛—¼ tal. płac. i żąd. listopad-grudzień 51⅝—½ tal. pł., 52 żąd., grudz.-stycz. — — kw.-maj 148 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na listop. 55½ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień 54¼ tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., stycz.-luty — pł., kw.-maj 167,50 — marek płac. żąd., marzec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 62 tal. żąd., kwiec.-maj — tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: słabiéj, w miejscu 17⅝ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na listop. i listopad grudzień 17⅞ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 54 — mar. żąd. — płc., stycz.-luty 55 — marek żąd, kwiec.-maj 56— marek płc. — żąd., maj.-czerw. 57,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: m. zmiany, za 100 litrów w miejscu 18⅛ tal. żąd., 17⅝ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — listopad 18¼—½ tal. płc., w koń. —, list.-grudz. i gru.-stycz. 18⅛ tal. pł. — żąd., stycz luty 55 pł. — żąd., marzec-kwiec. — pł. — żąd. kwiecień-maj 56,50 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 16 listop.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 25 —
„ żółta nowa	6 12 6	6 2 6	5 20 —
Żyto nowe	5 28 —	5 20 —	5 7 6
Jęczmień nowy	5 26 —	5 16 —	5 2 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 5 —	7 25 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 25 —	7 10 —	6 15 —
„ latowy	7 25 —	7 10 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, pęchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przedsyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 19 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki moczowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Keller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyżéj széj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montonis z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania lewego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, andlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacie“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życioryse n autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrzeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Towarzyszów broni z r. 1863

wzywam, aby celem **uczczenia pamięci** tych, co przed nami walczyli **dla sprawy Narodu**, zechcieli zbiorowo uczestniczyć na **uroczystosci odkrycia pomnika w Niegolewie dnia 30 listopada.**

Chcący się porozumieć w tym względzie, raczą zgłosić się do mnie w przeddzień wyznaczonego terminu. (2107)

Callier,
pułkownik b. wojsk polskich.

Czekoladę à la d'Hereuse

poleca

Cukiernia **Cichowicza,**
(2120) Wrocławska ulica No. 30.

Kalendarz

polski i gospodarski dla W. Ks. Poznańskiego na rok 1875 wyszedł **z drukarni nadwornéj W. Deckera i Sp. w Poznaniu.** Nabyć go można w każdéj księgarni. Cena 9 sgr. (2032)

Węgle drewniane

po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniéj, odebrały i polecają **Składy węgli i drzewa „Ula“,** przy W. Garbarach No. 48, Sierocéj 8 i Półwiejskiéj 5. [2117]

Walne Zebr. Tow. P. N. pow. uniczn. odbędzie się w Gn. d. 23 b. m. w poł. o godz. 12 w hotelu pp. Chróścińskich **Komitet.** (2095)

Kilka łóżek dobrych z **materacami** i **kanapy** są do sprzedania, Plac Wilhelmowski No. 3 u portyera. (2096.)

Ogrodnik,
nieżonaty, w swoim fachu pod każdym względem zupełnie wydoskonalony, zaopatrzony w świadectwa dobre, poszukuje miejsca od 1 stycznia 1875 r. tu, w Królestwie, lub w Galicyi. (2100.)

Dominium **Choryń** pod Kościanem potrzebuje od Nowego Roku dobrego (2115)
ceglarza.

Zakład ogrodowy, Rest i Bädke, stoi wraz z inwentarzem na sprzedaż przez komisyon. Scherek, Szeroka ulica 1. (2119)

Dominium **Choryń** pod Kościanem potrzebuje od Nowego Roku dobrego (2116)
kucharza.

Gust. Bofinger w Ravensburgu (Wyrtembergia)

5 medali pierwszych wystaw — Patentowane — 5 własnych patentów wynalazków

Ochronne Powozy i Sanie.

Niezaprzeczenie pewny od niebezpieczeństw, które przez spłoszone konie, jako to: od wywrócenia, zboczenia z drogi, spadu w przepaść, ogółem od wszystkich i każdego przypadku, które przy jechaniu przytrafić się mogą, **jest ten,** który swój powóz, czy on jest stary lub nowy, ciężki czy lekki, zaopatrzy **Bofingera aparatem ochronnym.** Ilustrowane opisy z cennikami i świadectwami rozsyła fabryka gratis i franko.

Tak samo mogą illustrowane cenniki o patentowanych Mazerir aparatach dla malowidła na drzewie, Chablonem do malowideł powałowych i ściennych, maszyny do tarcia farb ręczne i maszynowe, maszyny do wyrobów haczkowych z nici i bawełny, jako też maglowe maszyny do bielizny, maszyny do czyszczenia butów i skóry każdéj grubości i wszystkie inne maszyny potrzebne do przemysłu i domu, jako też sprzęty, być rozsyłane i są tam do nabycia. (2100)

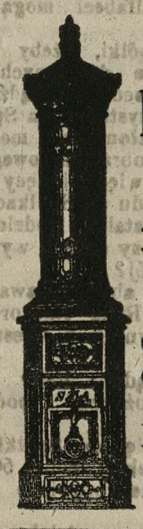

Meidingera patentowane piece do pokoi, piece salonowe i regulatory z lanego żelaza **piece do gotowania** do mniejszych pomieszkań w wielkim wyborze ma w zapasie. (1970)
S. J. Auerbach.

Cyrk Krembsera
na placu Działow.
We wtorek i środę dnia 17 i 18 listopada
Wielkie przedstawienie itd.
i na wielokrotne życzenia z wielkiém zadowoleniem przyjęta
polska pantomima
p. n.:
Twardowski
polski Faust.
Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem.
T Krembser, [2118] dyrektor.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.